

To obowiązkowa lektura do przeczytania przez rodziców wszystkim dzieciom w wieku od 5- do 8-lat!

Krótkie opowiadania opisują emocje przeżywane przez dziecko i dorosłych w sytuacjach, które mogłyby zdarzyć się każdemu: pobieranie krwi, nagły wypadek i konieczność jechania karetką czy lot ratunkowym śmigłowcem do szpitala. Autorka pokazuje, że - paradoksalnie - w każdej takiej trudnej sytuacji mogą być zaspokojone ważne potrzeby dziecka. Równocześnie uczy, jak wspierać malucha. Książka ma więc walory profilaktyczne, dydaktyczne i terapeutyczne.

Julka

O tym, że tata jest honorowym dawcą krwi Julka wiedziała "od zawsze". Nad biurkiem w pokoju rodziców wisiał duży plakat z ubranymi na czerwono ludźmi, o których tata mówił z uśmiechem, że to "krewniacy".

Julka pamiętała, jaka była dumna ze swojego taty, gdy został z nią kiedyś w przedszkolu. Na specjalnym spotkaniu z dziećmi mówił, że co kilka miesięcy oddaje krew, bo ona może uratować życie innej osobie. Wiedziała, że tata jest nie tylko mądry, ale też bardzo odważny.

A jednak, gdy będąc z mamą w przychodni u pani doktor Julka usłyszała, że "trzeba będzie pobrać dziecku krew na badania", przestraszyła się. Poczuła, że się naprawdę boi!



Po wyjściu z gabinetu zaczęła dopytywać mamę, czy to na pewno konieczne. Mama też była nieco zdenerwowana i obiecała, że w domu wszystko wyjaśni. Julka czuła jednak niepokój i wciąż dopytywała o szczegóły. Dlatego mama nie odkładała tej rozmowy, tylko od razu po powrocie do domu przygotowała ciepłą herbatkę (oczywiście w ulubionym kubeczku Julki) i usiadła z córką na miękkiej kanapie.

- Wiem, że pobieranie krwi nie jest przyjemne, ale niestety to konieczne... - zaczęła mama.

- Ale ja nie chcę! - zawołała Julka i łzy pojawiły się jej w oczach.

- Moja maleńka - powiedziała mama czule i przytuliła ją. Przez chwilę nic nie mówiły. Julka

poczuła ulgę.

- Po co to mam? - zapytała.

- Wiesz, że długo chorowałaś i brałaś leki, teraz trzeba skontrolować, czy wszystko już jest w porządku. Zbadanie nawet małej ilości krwi umożliwi twojej pani doktor przepisanie najlepszych dla ciebie leków, po których wrócisz do zdrowia. Przecież chcesz w końcu wyzdrowieć! Będziesz miała wtedy więcej siły na zabawę.

- Tak - powiedziała Julka, - ale to "pobieranie" na pewno boli.

- Samo ukłucie rzeczywiście może być trochę nieprzyjemne, ale zapewniam cię, że nie boli bardzo. Każdy to przechodzi prędzej czy później. Tata...

- Wiem, tata jest honorowym krwiodawcą, a ty mam? - spytała Julka.

- Jak każda mama, wiele razy miałam pobieraną krew, na przykład jak byłem u mnie w brzuszku. Od samego początku ciąży robione są wszystkim kobietom często takie badania, żeby dziecko mogło urodzić się zdrowe, córeczko. - I mama mocno objęła Julkę.

A potem przyszedł tata i jako ekspert zarządził prawdziwe przygotowania. Pilnował, żeby Julka w przeddzień pobierania krwi dużo piła. Rano, mimo że Julce nie wolno było jeść, nie zawiózł jej do przychodni samochodem, tylko poszedł z nią piechotą. Wy tłumaczył, że ruch przyspiesza krążenie krwi i wtedy łatwiej wykonać badanie. Opowiedział też, że pani po wkłuciu musi napełnić krwią takie małe pojemniczki i umówił się z Julką, że kupi jej w powrotnej drodze do domu tyle ciastek, ile pojemniczków krwi będzie musiała oddać! A w końcu w przychodni odmówił, by Julka weszła do gabinetu bez kolejki - jak proponowała pielęgniarka, - bo powiedział, "że córka musi zobaczyć na własne oczy, że po pobraniu krwi z gabinetu wychodzą uśmiechnięci pacjenci". I rzeczywiście tak było!



Kiedy przyszła kolej na Julię, dziewczynka czuła się trochę niepewnie, ale tata wszedł z nią do gabinetu. Przywitał się, pomógł usiąść na fotelu. Julka patrzyła na wszystko z zaciekawieniem. Pielęgniarka kazała jej podwinąć rękaw sweterka i oprzeć rękę na poręcz.

Potem zawiązała specjalną gumkę powyżej łokcia i kazała pozaciskać kilka razy dłoń w pięść. Ukłucie prawie nie bolało, a gdy krew zaczęła lecieć, tata szybko przypomniał, żeby Julka zaczęła liczyć, ile ciastek jej się należy. Pielęgniarka nakleiła plasterek i było po wszystkim. Z gabinetu wyszli uśmiechnięci!

- Idziemy teraz po trzy ciastka! - powiedziała Julka z ulgą.

- Po cztery - skorygował tata - mnie też się chociaż jedno należy. Oboje byliśmy dzielni!

Jakie można zadać pytania?

- Jakie uczucia przeżywała dziewczynka (gdy dowiedziała się o konieczności pobrania krwi, w czasie pobytu w przychodni, po pobraniu krwi)?
- Na kogo mogła Julka liczyć w trudnej dla siebie sytuacji? Kto i w jaki sposób jej pomagał?
- Czy nasze dziecko miało pobieraną krew? Co pamięta z tej sytuacji? Co czuło? Na kogo mogło liczyć?
- Jakiej pomocy oczekuje nasze dziecko w trudnych sytuacjach związanych z wizytami u lekarza, drobnymi zabiegami medycznymi?
- Jakie doświadczenie ma nasze dziecko z dotychczasowych wizyt u lekarzy i zabiegów medycznych? Co mu pomagało poradzić sobie w trudnych chwilach?

Co jeszcze można zrobić?

- Opowiedzieć o swoich doświadczeniach i uczuciach związanych z zabiegami medycznymi i wizytami lekarskimi (przed, w trakcie, po).
- Zapewnić dziecko, że może na nas liczyć i na inne osoby bliskie - wymienić, zachęcić do rozmowy dziecka z tymi osobami.
- Narysować wspólnie z dzieckiem komiks o tym, jak dajemy sobie radę w sytuacji związanej ze służbą zdrowia (wizyta u dentysty, pobieranie krwi itp).

Kamil

Kamil wracał z innymi dziećmi z kina. Wszyscy byli już trochę zmęczeni, a jednocześnie rozentuzjasmowani obejrzanym filmem. Rozmawiali głośno, śmiali się i przekrzykiwali. Mimo to starali się pilnować swoich par - szli w końcu pod opieką nauczycielki i kilkorga rodziców szerokim chodnikiem. Miał on dwie części - jak to się zdarza coraz częściej w miastach - szarą dla pieszych, a czerwoną dla rowerzystów.



Nagle zza zakrętu pojawiło się dwóch rozpędzonych młodzieńców na rowerach! Pierwszy - na widok grupy dzieci - ostro zahamował i przewrócił się, więc drugi, chcąc go wyminąć, skręcił i wjechał z impetem w gromadkę. Kamil poczuł najpierw nagłe, mocne pchnięcie, potem zdawało mu się, że gdzieś leci...

... Jakby z oddali usłyszał nad sobą głos - ktoś wołał go po imieniu. Otworzył oczy, czuł ból spowodowany zderzeniem z czymś twardym. Nad sobą zobaczył twarz nauczycielki. Uśmiechnęła się lekko i prosiła, żeby leżał spokojnie.

- Upadłeś - powiedziała. - Czekamy na pogotowie. - Trzymała go za rękę.

Wokół zrobiło się małe zbiegowisko. Jak przez mgłę Kamil widział nad sobą zaciekawione twarze innych dzieci. Zdał sobie nagle sprawę, że to nim wszyscy się interesują. Trochę się zdziwił - zawsze był w klasie nieco na uboczu. Dziwne, ale nagle zrobiło mu się miło, że jest w centrum uwagi...

Gdy usłyszał sygnał nadjeżdżającej karetki, przestraszył się. Poczuł, że boi się tej nowej, nieznanej sytuacji. Otuchy dodawała mu bliskość nauczycielki i znajome twarze kolegów.

Od tej chwili wszystko potoczyło się bardzo szybko. Zjawił się ratownik w czerwonej kurtce i o coś pytał, oglądał głowę Kamila...

- Założymy ci kołnierz i przeniesiemy cię na nosze. Pojedziesz z nami - wydał krótką, jakby wojskową komendę.

Kamil poczuł się bezradny, łzy napłynęły mu do oczu. Nauczycielka szybko jednak zapewniła chłopca, że go nie opuści, dopóki nie przyjadą rodzice. To dodało mu nieco odwagi.

Włożenie na szyję sztywnego kołnierza było nieco bolesne i nieprzyjemne, ale trwało krótko. Potem ratownicy sprawnie przełożyli chłopca na nosze. Trochę go to nawet rozbawiło, bo przecież odkąd podrósł, nikt go nie brał na ręce! Ale czuł, że wszyscy robią to z napięciem

uwagą i ostrożnością, jakby był małym dzidziusiem.

Gdy niesiono go na noszach do karetki, zobaczył jak wiele osób zgromadziło się wokół, a koledzy wołali:

- Trzymaj się Kamil!

- Będzie dobrze!

Ucieszyło go, że inni interesują się nim i go wspierają. A potem była już tylko jazda karetką. Obok siedział jeden z ratowników.

- Wysłałam sms-a do twoich rodziców, żeby wiedzieli, do którego jedziemy szpitala - powiedziała nauczycielka.

"Na pewno nie przyjadą, nie znajdą dla mnie czasu" - pomyślał Kamil. - "Muszą przecież pracować i zajmować się moimi siostrami".

A jednak ku jego zdumieniu, gdy Kamil był na Izbie Przyjęć w szpitalu, szybko pojawili się razem: mama i tata. Byli zaniepokojeni, ale przede wszystkim radosni, że widzą już swego synka. Kamil też odetchnął z ulgą - przy nich czuł się bezpiecznie.

- Wyglądasz jak król - zażartował tata. - Leżysz, a wszyscy biegają wokół ciebie! Ale jesteś ważny!

- To nawet jest trochę przyjemne! - uśmiechnął się Kamil.

Jakie można zadać pytania?

- Jak doszło do wypadku?
- Jakie uczucia przeżywał poszkodowany Kamil?
- Co czuli jego koledzy - świadkowie wypadku?
- Co mógł czuć rowerzysta - sprawca wypadku?
- Kto i jakiej pomocy udzielał Kamilowi? Na kogo chłopiec mógł liczyć?
- Dlaczego Kamil poczuł się dobrze, gdy przybyli rodzice?
- Czy dziecko pamięta jakąś sytuację wypadku, w której uczestniczyło? Jeśli tak porozmawiać o jego uczuciach, które wówczas przeżywało i osobach, które wspierały go.

Co jeszcze można zrobić?

- Opowiedzieć o swoich doświadczeniach i uczuciach związanych z byciem świadkiem wypadku, czyli nagłej i niespodziewanej sytuacji?
- Wspólnie obejrzyć zdjęcia lub film o tym jak wygląda karetka pogotowia w środku. (Ewentualnie pójść na piknik/wydarzenie i obejrzyć prawdziwą karetkę pogotowia).
- Pobudować np z klocków Lego ulicę, szpital, karetkę pogotowia: odegrać scenkę ratowania osoby poszkodowanej.

Bartek

Bartek miał mętlik w głowie - wszystko działo się tak szybko.



Najpierw z mamą poszedł do lekarza. Gdy usłyszał, że pilnie musi znaleźć się w szpitalu, bardzo się przestraszył. Mama jednak była cały czas blisko; przytulała go lub trzymała za rękę. Zadawała jakieś pytania lekarce i chociaż czuł, że jest zdenerwowana, spokojnym głosem do ucha Bartka powiedziała:

- Będę przy tobie! - i mocniej ścisnęła mu dłoń. Jej bliskość go uspokajała.

Potem jednak okazało się, że do szpitala Bartek będzie musiał polecieć ratunkowym helikopterem. O mało nie podskoczył z radości. Latanie było jego marzeniem! Odkąd pamiętał, gdy tylko słyszał warkot silnika samolotu czy helikoptera, biegł do okna, by popatrzeć w niebo. Siedząc na huśtawce przed domem wysoko zadzierał głowę i wypatrywał samolotów. Miał też pokaźną kolekcję latających zabawek; począwszy od ukochanego spadochroniarza, aż po różne - mniejsze i większe - samoloty. Zresztą w przedszkolu też nie zajmował się niczym innym, tylko budowaniem latających maszyn, a nawet statków kosmicznych. A tu taka okazja! Polecą prawdziwym helikopterem!

Gdy znalazł się z mamą na niewielkim lotnisku, poczuł się jednak trochę niepewnie; lądujący właśnie helikopter okropnie hałasował i powodował silne podmuchy wiatru. Trzej mężczyźni - ratownicy - w czerwonych kombinezonach, którzy z niego wysiedli, szybko podbiegli w stronę Bartka i jego mamy. Głośno coś mówili, przekrzykując warkot silnika i zrobiło się małe zamieszanie. Mama i jeden z "czerwonych" zaczęli tłumaczyć Bartkowi, że nie może lecieć razem z mamą, bo helikopter jest zbyt mały.

Mama przytulała synka i obiecywała, że jak najszybciej przyjedzie do szpitala do Warszawy samochodem, ale to przecież trochę potrwa, bo to aż 380 kilometrów... Bartek rozplakał się, zaczął protestować:

- Nie, nie chcę!

Wtedy ten "czerwony" z małymi wąsami powiedział:

- Rozumiem, że trudno rozstać ci się z mamą, ale im szybciej odlecimy, tym mama szybciej przyjedzie do ciebie.

- Bartek pokiwał głową. - Nie bój się, cały czas będę z tobą.

Wziął Bartka na ręce.

- Pocałuj mamę. Pokażę ci helikopter. - I zanim chłopiec zdążył coś powiedzieć, już był w środku.

Szybko nałożono mu ochronne słuchawki - warkot silnika nie ustawał. "Czerwony" posadził go w fotelu - podobnym do samochodowego - i przypiął pasami.

- Czasem przewozimy chorych na leżącym - tu są nosze. - głośno powiedział ratownik.

Bartek rozejrzał się z zaciekawionym. Zatrzęsło, poczuł, że startują. Ratownik siedzący obok ręką wskazał Bartkowi okno. Widać było budynki, ulice, a potem oddalające się miasteczko. Potem lasy i pola, rzekę, drogi i jeziora, czasami jakieś wioski. Obrazy szybko się zmieniały. To, co było widać, wyglądało jak w bajce albo na pięknym filmie. Bartek był zachwycony!



Podróż upłynęła bardzo szybko. Cały czas nikt nic nie mówił, bo w środku słychać było huk silnika i śmigła. Gdy wylądowali na lądowisku szpitalnym, ratownik wyniósł Bartka z helikoptera.

- Podobało się? - zapytał.

- No pewnie! - zawołał chłopiec trochę oszołomiony.

A potem wszyscy - lekarze, pielęgniarki - pytali: "Czy ty jesteś Bartek, co przyleciał do nas helikopterem?". A chłopiec z dumą odpowiadał, że tak. I wtedy wszyscy go chwalili, że jest taki dzielny, odważny, duży. A kiedy w końcu znalazł się w łóżku w niewielkiej sali wraz z innym chłopcem i jego mamą, poczuł się bardzo zmęczony. Szybko zasnął.

Gdy się obudził, siedziała już przy nim mama i delikatnie głaskała jego dłoń.

- Ach mamo, ale miałem przygodę! Ten lot helikopterem!!! Wszystko opowiem chłopakom!

Mama uśmiechnęła się.

- Moj kochany bohaterze, mam coś dla ciebie.

I podała mu maleńki, ratunkowy helikopter.

- Jaki cudny! - zawołał Bartek i przytulił się do mamy.

Jakie można zadać pytania?

- Jakie uczucia przeżywał bohater opowiadania (gdy dowiedział się o konieczności lotu do szpitala / gdy okazało się, że mama nie może z nim odbyć podróży / gdy leciał ratunkowym helikopterem / gdy znalazł się w szpitalu / gdy następnego dnia spotkał się z mamą)?
- Na kogo mógł liczyć Bartek w trudnej dla siebie sytuacji? Kto i w jaki sposób mu pomagał?
- Czy nasze dziecko miało doświadczenie pobytu w szpitalu? Co pamięta z tej sytuacji? Co czuło? Na kogo mogło liczyć?
- Czy dziecko miało okazję lecieć samolotem? Jak wspomina taką podróż? Co mu się podobało?

Co jeszcze można zrobić?

- Opowiedzieć o swoich doświadczeniach pobytu w szpitalu: opisać jak wygląda szpitalna sala, toaleta, korytarze, pokój zabiegowy itp. oraz podzielić się tym, co pomagało nam lepiej znosić rozstanie: inne osoby, pozytywne myślenie itp.
- Opowiedzieć o swoich doświadczeniach lotu samolotem/helikopterem.
- Zapewnić dziecko, że może na nas liczyć w trudnych sytuacjach i na inne osoby bliskie - wymienić, zachęcić do rozmowy dziecka z tymi osobami.
- Obejrzeć film lub zdjęcia helikopterów ratowniczych. Skupić się na ciekawych szczegółach.
- Narysować wspólnie z dzieckiem komiks o tym jak grupa ratowników ratuje poszkodowanego w wypadku przewożąc go helikopterem.